



**Rozmowa
z Grzegorzem
Halamą**

str. 3



**Ponownie
wśród
najlepszych**

str. 5



**Akademia
Jarzenia
w gminach**

str. 8-9



**Odkrycie
w gminie
Ustka**

str. 10

ZIEMIA

DAMNICA • DĘBNICA KASZUBSKA • GŁÓWCZYCE • KOBYLNICZA • KĘPICE • POTĘGOWO • SMOŁDZINO • SŁUPSK • USTKA



SŁUPSKA

ZBLIŻENIA

DWUTYGODNIK

www.zblizenia.pl

Nr 22 (27) • 2007.11.30



Fot. Wojciech Bielecki



TODAY TOMORROW

TOYOTA

Serwis Dobrych Cen

W zimie kluczową sprawą jest przyczepność samochodu. W zimowym Serwisie Dobrych Cen szczególną uwagę zwracamy na stan amortyzatorów. Tym razem Autoryzowani Dealerzy Toyoty zaproponują Państwu następujące usługi:

- sprawdzenie skuteczności tłumienia amortyzatorów - już od **35 zł brutto**
- wymiana amortyzatorów **30% taniej**
- wymiana oleju silnikowego Toyota 10W40 wraz z filtrem oleju - już od **123 zł brutto**

**WYMIANA
AMORTYZATORÓW
30% TANIEJ**

Szczegóły u Dealerów Toyoty lub na stronie www.toyota.pl

Amortyzatory to podstawa



STACJA KONTROLI POJAZDÓW • SERWIS • LAKIERNIA • BLACHARNIA

AMS Anetta i Mariusz Staniuk Sp.J. 76-200 Słupsk, ul. Szczecińska 42, tel. 0 59 848 20 01

MARIAN MAJKOWSKI - KOMENTARZ**POTRZEBA WSPÓŁPRACY**

Zakończone niedawno wybory parlamentarne oraz zwiększony napływ środków z Unii Europejskiej stworzyły dogodne warunki dla rozwoju dwumiejsa. Atutem jest również to, że po wyborach rejon pomorski ma trzech prawicowych parlamentarzystów - sądzę, że zaangażowanych w nasz rozwój. Są to posłowie Zbigniew Konwiński z PO, Jolanta Szczypińska z PiS oraz senator Kazimierz Kleina z PO.

Byłego, mieszkającego w Łebie, wojewodę słupskiego zaliczam również do grona ludzi przyjaznych Słupskowi i Ustce. Mam nadzieję, że przynależność do różnych partii nie utrudni im współpracy dla dobra nas - mieszkańców. Wiem, że za rozwój naszych miast odpowiada przede wszystkim przedstawiciele władz lokalnych. Parlamentarzyści zaś za jakość ustaw, za to co dobrego lub złego zrobią dla kraju.

Ja, człowiek od wielu lat działający bezinteresownie na rzecz rozwoju małej ojczyzny, wiem jednak, że my społecznicy i przedstawiciele lokalnej władzy nieraz będziemy potrzebować pomocy parlamentarzysty. Dlatego zwracam się do nich już teraz.

Parlamentarzyści! Często dla załatwiania niektórych spraw będziecie niezastąpieni w Waszą możliwością otwierania drzwi do ministerialnych gabinetów. Z wieloletniego doświadczenia wiem, jak nieraz trudno dostać się do marszałka, wojewody czy ministra by przedstawić mu ważną dla lokalnej społeczności sprawę i jak może to ułatwić poseł czy senator. Taka pomoc będzie czasami potrzebna. Ufam, że w razie konieczności ją uzyskamy. Moim, może nieupoważnionym, zdaniem w najbliższych latach należy, oprócz wielu innych, załatwić parę wręcz kluczowych spraw.

Przede wszystkim należy doprowadzić do wybudowania obwodnicy Słupska i połączenie jej z obu stron miasta z szosą prowadzącą do Ustki. Przydałoby się także uruchomienie szynobusu łączącego Słupsk i Ustkę. Bardzo ważne wydaje mi

się również zbudowanie słupskiego odcinka nadbałtyckiej oraz łączącej oba miasta trasy rowerowej. Nie bez znaczenia jest także załatwienie spraw związanych z komunalizacją i ustaleniem funkcji portu w Ustce oraz wybudowanie mariny odpowiedniej dla naszego, centralnego położenia w basenie morza bałtyckiego.

Jednymi z priorytetów są również działania na rzecz utrzymania i komunalizacji uzdrowiska w Ustce oraz skomunalizowanie położonego w granicach miasta zachodniego fragmentu lasu nadmorskiego.

Budowa południowej obwodnicy miasta Ustki łączącej ulicę Słupską z ulicą Zubrzyckiego, wyprowadzającą ruch tranzytowy na kierunek Darłowo, Centrum Marynarki Wojennej i Poligon w Wicku Morskim z centrum Ustki, byłaby inwestycją bardzo udaną. Budowa przedłużenia ulicy Westerplatte do zachodniego nabrzeża portu w Ustce przed istniejącym, będącym w złym stanie technicznym, wiaduktem umożliwi natomiast, poprzez ulicę Dworcową, połączenie portu z ulicą Słupską.

Czytając tę wypowiedź może postawić sobie i mnie pytanie. Kto pana upoważnił do wypowiadania się na tematy dotyczące spraw będących przedmiotem działania władzy lokalnej i państwowej? Odpowiedź jest jedna. Poczucie obywatelskiej współodpowiedzialności za rozwój naszych miast. To poczucie jest nie tylko prawem, ale też obowiązkiem i to nie tylko moim, a każdego z nas. Zwracanie się do naszych parlamentarzystów o pomoc w załatwianiu ważnych dla społeczeństwa spraw jest również nie tylko prawem, ale i koniecznością. Udzielanie nam pomocy w słusznych sprawach jest ich wobec nas wyborców koniecznością. Parlamentarzyści, mam nadzieję, że możemy liczyć Waszą pomoc.



V Miejsko - Powiatowa Olimpiada Wiedzy o AIDS "Nie daj szansy AIDS - zrób test na HIV"

27 listopada o godz. 10.00 w auli IV Liceum Ogólnokształcącego, przy ul. Grottera 13 w Słupsku odbył się finał V Miejsko - Powiatowej Olimpiady Wiedzy o AIDS. Organizatorami Olimpiady byli: Dyrekcja IV Liceum Ogólnokształcącego, Gmina Miejska Słupsk oraz Starostwo Powiatowe w Słupsku. Olimpiada ta organizowana jest w ramach Światowego Dnia AIDS, obchodzonego corocznie 1 grudnia.

Udział w Olimpiadzie wzięło 13 szkół ponadgimnazjalnych ze Słupska i powiatu słupskiego. Każda ze szkół zgłosiła po 3 osoby - zwycięzców eliminacji szkolnych. Celem olimpiady było zwiększenie świadomości młodzieży o AIDS i zmiana zachowań prowadząca do zmniejszenia prawdopodobieństwa zakażeń wirusem HIV.

Uczniowie rozwiązywali test z wiedzy o AIDS. W tym też dniu ocenione były prace o tematyce AIDS zgłoszone do konkursu plastycznego.

Ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród laureatom (w tym konkursu plastycznego) odbędzie się podczas konferencji pod hasłem "W życiu jak w tańcu, każdy krok ma znaczenie", 30 listopada br. w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1, przy ul. Szczecińskiej 60 w Słupsku.

Konferencję organizują: Dyrekcja Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, Urząd Miejski w Słupsku, Starostwo Powiatowe oraz Powiatowa Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna w Słupsku. Podczas jej trwania w tańcu zaprezentują się zespoły z 8 szkół ponadgimnazjalnych ze Słupska i powiatu słupskiego. One też dokonają prezentacji dotyczących HIV/AIDS w różnych krajach świata.

Przedsięwzięcie jest elementem ogólnopolskiej kampanii z zakresu problematyki HIV/AIDS. Ma ono na celu połączenie wiedzy z motywem tańca - jednoczącym ludzi w różnym wieku, różnych narodowości i różnych przekonań.

Uczestnicy konkursów otrzymają atrakcyjne nagrody rzeczowe.

SP

**ZAPRASZA NA CODZIENNE ZAKUPY !!!**

Słupsk, Mostnika 2, Dmowskiego 8
Ustka, Pl. Wolności 9

**PORTA
DRZWI**

już się pognę!



www.porta.com.pl

*15 Lat
1992-2007*

Na życzenie katalog dostarczamy bezpłatnie.

ROLBUD

76-200 Słupsk
ul. Poznańska 10 tel./fax 059 842 34 95

prosta pożyczka gospodarcza

Udzielana jest firmom z tradycjami, jak również osobom rozpoczynającym działalność gospodarczą (start up). Umożliwia szybkie sfinansowanie potrzeb obrotowych i inwestycyjnych firmy.

Zalety prostej pożyczki gospodarczej to:

- decyzja w 72 godziny
- wysoka kwota maksymalna nawet 100 000 PLN
- długi okres kredytowania - do 6 lat
- uproszczona procedura w zakresie zabezpieczeń pożyczki
- karencja w spłacie nawet do 6 miesięcy
- jako bonus Ekspres Linia w rachunku bieżącym TANDEM
- atrakcyjne obniżki oprocentowania i prowizji dla najlepszych klientów

SKOK STEFCZYKA

SŁUPSK, ul. Wojska Polskiego 1, tel. 059 840 34 34,
059 848 54 81

www.skokstefczyka.pl
0 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora) lub 058 782 93 00

TAŃCZĄCY Z KURAMI

30 listopada w sali słupskiej Filharmonii Sinfonia Baltica wystąpi jedyny kabaretowy artysta w Polsce kojarzony z praniem kurczaków, podłączaniem świni do internetu oraz śpiewającą bakterią i tarzaniem się w smalcu. Specjalnie dla Zbliżeń Grzegorz Halama opowiada o swoich zwierzętach, postaci Pana Józka oraz polskiej scenie kabaretowej.

Kim chciał zostać Grzegorz Halama zanim zajął się kabaretem?

Wokalistą rockowym – tak jak Beatlesi (śmiej)

Jak zaczęła się Pana przygoda z rozśmieszaniem ludzi na scenie?

Jeden z kolegów zaprosił mnie do kabaretu w Koszalinie, w którym po prostu śpiewałem. Miałem zresztą kapelę teatralno – kabaretowo – rockową. Tak to się zaczęło. Najpierw była parodia. Później występowałem też między innymi w Grupie Rafał Kmity.

Nawiązując do parodii, nie mogę nie spytać – czy to prawda, że słynna postać Pana Józka ma swój pierwowzór w osobie pańskiego nauczyciela?

Pierwowzór to z pewnością za dużo powiedziane. Była to jednak na pewno jakaś inspiracja, ponieważ szukałem charakterystycznych postaci do swoich skeczów. Pan Józef uczył nas urządzeń teletransmisyjnych i miał szczególny sposób mówienia. W kabarecie został z tego drobniak. Postać ta jest przerysowana, bo ostatecznie nabrała jeszcze cech dziecięcych.

Co z otaczającej rzeczywistości śmieszy Pana najbardziej?

Wszystko, co jest zabawne (śmiej). Jest wiele takich rzeczy. Nie różnię się w tym aż tak bardzo od innych ludzi, choć może mam w jakiś sposób wyczulony zmysł obserwacji.

Czy ma Pan jakieś zwierzęta w domu? Pytam, bo często w Pana skeczach pojawiają się zwierzęta.

Tak. Mam psa i dwa kotki. Uwielbiam zwierzęta. Nasz pies jest absolutnie kochany. Śpi z nami, jest rozpieszczany. Z drugiej strony jest do nas nastawiony bardzo przyjaźnie i mocno z nami związany. Koty są łagodniejsze i nie ma konfliktów między nimi a psem, choć na początku nie był zadowolony z ich obecności w domu.

Jak Pan ocenia dzisiejszą scenę kabaretową w Polsce? W jakim kierunku podąża ona według Pana?

Rozwija się zdecydowanie. Te kabarety, które do niedawna funkcjonowały jako amatorskie – na przykład Kabaret Moralnego Niepokoju czy Ani Mru – Mru – są teraz zdecydowanie w czołówce.



W czasach socjalistycznych kabaret był odpowiedzią na wydarzenia polityczne. W owym okresie przedsięwzięcia o innym charakterze powstawały rzadko. Przykładem jest Kabaret Starszych Panów, choć oni akurat nie występowali na scenie, a w telewizji. Nie wszyscy to rozróżniają, ale jest to bardzo ważne. Zresztą, również Monty Python był programem telewizyjnym.

Nie było więc łatwo wszystkim, którzy nie chcieli wymachiwać sztandarem czy zajmować się martyrologią. Krytycy zawsze niżej ich oceniali.

Dziś rozkwit następuje natomiast w dosyć gwałtowny sposób. Kabaret Ani Mru – Mru pokazał, że ważna jest także czysta telewizyjna rozrywka. Dlaczego mamy patrzeć tylko na to, jak ktoś robi coś poważnego, skoro możemy patrzeć też na ludzi, którzy specjalizują się w rzeczach komediowych?

Bardzo ważne będzie również wkrótce poszukiwanie nowych formatów telewizyjnych. Teraz obowiązuje schemat, który polega na tym, że prowadzący zapowiada kabaret i ten występuje. Niektóre stacje telewizyjne poszukują już jednak nowych form komediowych, w których kabareciarze mogliby dobrze funkcjonować. Musi nastąpić jednak pewien przełom. Być może wydarzy się w końcu coś takiego, że członkowie kabaretów będą występować w sitcomach czy komediach. Aktorzy grają w dość specyficzny

sposób, który mi się nie podoba. Są zresztą szkoleni bardziej dramatycznie.

Ponadto nad wszystkim ciąży długi okres w historii, w którym Kościół zabronił w pewien sposób humoru. Świetnie zostało to pokazane w „Imieniu róży”, gdzie dzieło Arystotelesa o komedii było skrywane jako dzieło szatana. Do dziś przejawia się to w tym, że poważny film jest lepiej oceniany niż komedia.

Wymaga to upływu czasu, ale ogólny kierunek rozwoju kabaretów będzie moim zdaniem taki, że powstanie więcej różnorodnych form. Zwiększa w telewizji, gdzie wciąż dominują występy sceniczne. Może wtedy doczekamy się swojego Monty Pythona.

Poza występami na scenie tworzy Pan także filmy. Na czym polega według Pana magia kina?

Język filmu i język sceny są zupełnie różnymi językami. Fascynujące jest, że dzięki filmowi można pokazać różnorodność ujęć, emocji, klimatów. Kamera opowiada po prostu w całkowicie inny sposób.

Unika Pan wyraźnych akcentów politycznych w swoich skeczach. Dlaczego?

Z dwóch powodów. Po pierwsze polityka jest dość ciężkim tematem. Sam czytam dziś na jej temat niewiele. Oczywiście, gdy zdarzy się coś bardzo ważnego, to dociera to do mnie. Lektura codziennej prasy mnie jednak dołowała. Okazywało się, że wszyscy ludzie, którym ufamy, oszukują i kradną. Po drugie bardzo dobrze odnajduję się w tym, co akurat robię. Myślę, że dobrze jest, gdy istnieją różne rodzaje kabaretów – polityczne i niepolityczne. Wtedy jest wybór.

Czy publiczność w Słupsku może liczyć na wiele nowych skeczów Grzegorza Halamy?

Oczywiście. Będzie dużo nowości. Byłem w Słupsku dość dawno i od tamtej pory powstało wiele nowych skeczów.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał
Mateusz Włodarski

Magiczny 6 grudnia

MIKOŁAJKI W RÓŻNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA

Gdy jesteśmy małymi brzdącami, wierzymy, że Święty Mikołaj istnieje naprawdę. Najpierw „skrobiemy” do niego fantazyjne listy, po czym wypatrujemy go z bijącym sercem. Nauczeni zdobywanymi rok po roku doświadczeniami, zaczynamy mieć wątpliwości, czy rzeczywiście ktoś taki istnieje.

Wbrew temu, jaki wizerunek ma ów dostojny jegomość w dzisiejszych czasach, Święty Mikołaj nie jest wymysłem specjalistów z branży reklamowej. Nie omiły go jednak prawa współczesnego rynku, które z biskupa uczyniły sympatycznego pana z długą białą brodą, przyodzianego w nieco komiczny, czerwony kostium.

Prawdziwy Święty Mikołaj urodził się prawdopodobnie około 280. roku w Patarze, portowym mieście położonym nad Morzem Śródziemnym, na terenie współczesnej Turcji. Pochodził z zamożnej i pobożnej rodziny. Źródła podają, iż Mikołaj nigdy nie przestał się interesować zwykłym człowiekiem i jego problemami. Bezinteresowną pomocą bliźnim i słabszym, uczynił on sensem swojego życia. Znany był przede wszystkim z tego, iż można było poprosić go o pomoc w każdej sprawie. Chętnie dzielił się też odziedziczonym po rodzicach majątkiem. Był patronem żeglarzy i rybaków, kupców, rzemieślników, dzieci, a także więźniów. Kult Świętego Mikołaja zaczął narastać już po jego śmierci w 345. roku (lub 352.). Z upływem lat stał się jednym z najlepiej znanych i najbardziej kochanych świętych.

Tradycja mikołajkowa jest bardzo ciekawa i sięga wielu lat wstecz – już w XII wieku przebrany za Świętego Mikołaja osobnik rozdawał dzieciom – w zależności od tego, na co sobie zasłużyły – kary i nagrody. Kult tego dobroczyńcy dotarł do wielu krajów świata i w sposób naturalny stopił się z folklorem i regionalnymi zwyczajami poszczególnych nacji.

W Polsce Święty Mikołaj odwiedza nasze domy szóstego grudnia oraz w Wigilię Bożego Narodzenia. Jeżeli zechce

abyśmy go zobaczyli, przybiera postać dość postawnego i sympatycznego pana o długiej brodzie, odzianego w czerwony płaszcz. Prezenty przynosi w wypchanych prezentach, czerwonym worku.

Do holenderskich dzieci Mikołaj przypływa natomiast statkiem. Uroczyste powitanie gościa z krainy wiecznych śniegów odbywa się szóstego grudnia w porcie Schevingen w pobliżu Hagi. Od tego dnia zaczyna się świętowanie i obdarowywanie.

Niemieckie dzieci nazywają Mikołaja świątecznym gościem – Weinachtsmann. Podobnie jak w Polsce, przychodzi on do nich dwa razy w roku: szóstego grudnia, kiedy wkłada upominki do ustawionych przy łóżku buciuków, oraz w Wigilię.

Aby dostać prezent w Belgii, również potrzebne są buty, do których Święty może włożyć prezenty. Nie wolno zapomnieć również o posiłku dla konia, którym Święty przyjeżdża. W tym celu dzieci zostawiają wokół domu marchew, siano i ziemniaki.

U naszych południowych sąsiadów – Czechów i Słowaków – Mikulasz szóstego grudnia spływa po złotej nitce rozciągniętej między niebem i ziemią w towarzystwie anioła i czarta.

Nie trudno zauważyć, że w każdym kraju forma obchodzenia Mikołajek różni się od siebie. Niezmienna na całym świecie jest tylko piękna idea tego święta, które jest jakże miłą okazją do tego, aby okazać drugiemu człowiekowi trochę ciepła. Poprzez podarunek czy też drobny gest wywołać uśmiech na twarzy drugiej, często ważnej dla nas, osoby. Dopóki będziemy o tym pamiętać, myślę, że naszemu Świętemu nie będą przeszkadzać nawet najbardziej dziwaczne zmiany jego wizerunku. Dlatego pozwólmy sobie wierzyć w Świętego Mikołaja tak długo, jak potrafimy.

mat



Europejskim okiem cz. II

W poprzednim numerze umieściliśmy pierwszą część refleksji Ewy Sas – Kowalik na temat rozmaitych aspektów obecności Polski w Unii Europejskiej. Dziś prezentujemy kolejny fragment przemysłów autorki z zapowiedzią następnych i zaproszeniem do dyskusji.

Istotę sprawy w kwestii naszej obecności w strukturach Unii stanowi bez wątpienia rzeczywisty wpływ pewnych uzgodnień ponad naszymi głowami na nasze życie. Bardzo ważne jest bowiem to, w jakim stopniu rozwiązaniem są konsultacje społeczne i w jakich sprawach powinniśmy się ich domagać.

Wbrew obiegu opinii dopóki jesteśmy społeczeństwem walczącym, dopóty będziemy

zaangażowani. Społeczności Unii w dużym stopniu są bierne, zwłaszcza młode pokolenie. Ośmielę się zauważyć, iż dzięki naszym migrantom przeżywają drugą młodość, zyskali świeżość i entuzjazm.

A my? Nigdy nie posądzaliśmy o nacjonalizm, fascynują mnie wielokulturowe metropolie, ale... są one egzotyczne wakacje, inne od naszych – powszednio małomiasteczkowych. Zewrzyjmy więc szyki, zdobądźmy się na strategię utrzymania w kraju tych, którzy jeszcze chcą tu zostać. Nie ludźmy się, że ktoś, kto już zasmakował obcego chleba, szybko z niego zrezygnuje. Zawsze będzie "tylko jeszcze jeden rok".

A Unia ma dla nas w tym względzie bardzo wiele do zaofero-

wania. Musimy tylko nauczyć się porozumiewać z nią jej językiem. Inni potrafili wykorzystać swoją szansę. My się dopiero uczymy. I oby tak nie pozostało.

JA-EUROPEJKA

Korzystając w pełni ze swoich "europejskich praw", miałam niewątpliwą przyjemność odwiedzić w ostatnich dniach Brukselę. Nie, to nie przewodnik turystyczny. Byłam, można by rzec służbowo, choć z powodów, o których pisałam w poprzednim numerze, nie podam szczegółów.

Uczestniczyłam w wielu posiedzeniach i panelach, przypatrując się i przysłuchując prezentacjom i dyskusjom przedstawicieli wielu krajów. Z pewnością pomogło mi

to wyleczyć się z kilku z naszych narodowych kompleksów. Jednocześnie ujrzałam jednak z całą okrutną wyrazistością, jak mętnie widzimy drogę przed sobą.

Nie było rzadkością, iż moi rozmówcy, dowiadując się po pewnym czasie o moim polskim pochodzeniu, wpadali w osłupienie. Z trudem uznawałam to za komplement: bo niby Polka to jaka? niedouczona? nie powinna mieć własnego zdania na europejskie sprawy? Trudno. Widocznie na takie komplementy zasłużyliśmy. Z drugiej strony oznacza to, iż taka sobie słupszczanka JEST EUROPEJKA, i może mieć wiele przemysłów – wartościowych nawet dla "starych Europejczyków". I tak niech zostanie.

Tą garścią spostrzeżeń chcia-

łabym otworzyć cykl felietonów, w których zamierzam przybliżyć Tobie, Drogi Czytelniku, zgodnie z polityką Unii: bez względu na wiek, płeć, zapatrywania, zagadnienia związane z funkcjonowaniem całego organizmu europejskiego z bardzo subiektywnego punktu widzenia na bardzo obiektywnych podstawach. Uściślając: Twoje zainteresowania, Czytelniku, będą wytyczać treść moim artykułom.

Dlatego też zapraszam do przekazywania swoich sugestii na mój adres e-mail: eko50@wp.pl bądź pocztą tradycyjną na adres redakcji.

Ewa Sas - Kowalik



ROK ZAŁOŻENIA 1948

**Spółdzielcza Grupa Bankowa
BANK SPÓŁDZIELCZY W USTCE
Oddział w Kępicach**

**77-230 Kępice, ul. M. Konopickiej 7
tel. (059) 857 60 09 fax 857 61 60**



*zapraszamy do naszych
placówek i bankomatów*



ODDZIAŁY:

ODDZIAŁ W GŁÓWCZYCACH

76-220 Głównice ul. Słupska 35 tel./fax. (059) 811 60 66, 811 61 28

ODDZIAŁ W KĘPICACH

77-230 Kępice ul. M. Konopickiej 7 tel.(059) 857 60 09, fax 857 61 60

ODDZIAŁ W POSTOMINIE

76-113 POSTOMINO 6A tel.(059) 810 85 27, fax 810 93 72

FILIE:

FILIA W DĘBNICY KASZUBSKIEJ

76-248 Dębica Kaszubska ul. Zjednoczenia 20 tel./fax (059) 841 77 40

FILIA W USTCE

76-270 Ustka ul. Wilcza 1 A tel./fax (059) 814 80 30

FILIA W SŁUPSKU

76-200 Słupsk ul. Sienkiewicza 20 tel./fax (059) 848 53 40

PUNKTY KASOWE:

PUNKT KASOWY W DAMNICY

76-231 Dębica ul. Witosa 7 tel./ fax (059) 811 30 23

PUNKT KASOWY W POTĘGOWIE

76-230 Potęgowa ul. Darżyńska 2 tel./ fax (059) 811 50 82

PUNKT KASOWY W SMOŁDZINIE

76-214 Smoldzino ul. Kościuszki 1 tel./ fax (059) 811 73 05

PUNKT KASOWY PRZY URZĘDZIE SKARBOWYM W SŁUPSKU

76-200 Słupsk ul. Szczecińska 59 tel. (059) 845 27 97

BANKOMATY:

- Przy siedzibie Centrali w Ustce ul. Marynarki Polskiej 38

- Przy Centrum Handlowym „MARINA” w Ustce ul. Grunwaldzka 17

- Przy Filii Banku w Ustce ul. Wilcza 1 A

- Przy Filii Banku w Słupsku ul. Sienkiewicza 20

- Przy Punkcie Kasowym w Potęgowie ul. Darżyńska 2

- Przy Urzędzie Gminy w Dębicy Kaszubskiej ul. Zjednoczenia 16A

- Przy Oddziale Banku w Kępicach ul. M. Konopickiej 7

**ZAPEWNIAMY PEŁNĄ OFERTĘ USŁUG BANKOWYCH DLA OSÓB
FIZYCZNYCH I PODMIOTÓW GOSPODARCZYCH ORAZ OBSŁUGĘ
KART PŁATNICZYCH SYSTEMÓW MIĘDZYNARODOWYCH
EUROCARD, MASTERCARD, VISA, POLCARD**

ZIEMIA

ZBLIŻENIA



SŁUPSKA

Nakład: 10 000 egz.

ISSN 138-0745

Wydawnictwo:

AUH FOTECH

76-200 Słupsk

al. Sienkiewicza 1/2

Druk: AGORA S.A. Piła

Redaktor naczelny

Jerzy Raube

Dyrektor wydawnictwa

Zbigniew Bielecki

Redaktor wydania

Mateusz Włodarski

Opracowanie Graficzne

Norbert Bednarek

Ilona Gostyńska-Rymkiewicz

Redakcja i Biuro reklamy:

76-200 Słupsk

al. Sienkiewicza 1/2

tel./fax 059 842 98 20

e-mail: redakcja@zblizenia.pl

www.zblizenia.pl

Kolportaż

Czasopismo kolportowane jest w gminach i miastach powiatu słupskiego. Dostępne także w redakcji. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych i zdjęć bez zgody wydawcy jest zabronione.



**www.reklama.słupsk.pl
www.fotografia.słupsk.pl**

PONOWNIE WŚRÓD NAJLEPSZYCH

- KOLEJNY SUKCES "SCANIA PRODUCTION SŁUPSK S.A."

Scania Production Słupsk S.A. kolejny raz została doceniona na arenie ogólnopolskiej. Tym razem firma produkująca autobusy zajęła drugie miejsce w województwie pomorskim w rankingu Filary Polskiej Gospodarki współtworzonym przez "Puls Biznesu" i wywiadownię gospodarczą Coface Poland. Regionalni liderzy spotkali się 26 listopada w warszawskim hotelu Sofitel Victoria na uroczystej gali.

Już sama nazwa rankingu wskazuje na jego zakres i wagę. Filar to bowiem coś, co jednoznacznie kojarzy się z solidnymi podstawami, bez których jakiegokolwiek inne działania nie miałyby racji bytu. W kontekście gospodarki oznacza to takie rozstrzygnięcia biznesowe i usługowe danej firmy, które wpływają decydująco na rozwój gospodarki regionu.

– Na wysokie miejsca w rankingu szanse miały przede wszystkim te przedsiębiorstwa, których ekonomiczna siła, wyrażająca się takimi wskaźnikami jak zysk, rentowność czy kapitalizacja, nie podlega dyskusji i które potrafią się doskonale dopasować do warunków panujących w ich regionach – wyjaśnia Andrzej Nierychło – dyrektor wydawniczy "Pulsu Biznesu".

Scania Production Słupsk S.A., zajmując drugie miejsce w województwie pomorskim, udowodniła po raz kolejny, że jest firmą zasługującą na miano fundamentu lokalnej gospodarki. Wyróżnienie w tak prestiżowym rankingu zdobywają bowiem przedsiębiorstwa, które – oprócz spełnienia powyższych wyznaczników – prowadzą działalność w sposób uczciwy i przejrzysty, potrafiąc przy tym – jako główni odbiorcy produktów i usług mniejszych firm z regionu – tworzyć miejsca pracy.

Laureaci rankingu byli wybierani w dwóch etapach. W pierwszym wywiadownia Coface Polska wyłoniła nominowanych z wszystkich województw na podstawie twardych danych finansowych za pomocą kilku kryteriów. Następnie czytelnicy "Pulsu Biznesu", posługując się internetem lub wysyłając SMS-y, oddawali głosy na swoich faworytów. Wyróżnienie to jest więc tym bardziej powodem do dumy, że na jego uzyskanie największy wpływ miały głosy czytelników popularnego magazynu o biznesie oraz wszystkich tych, którzy, mając dostęp do internetu, postanowili docenić działalność konkretnej firmy. Łącznie na

wszystkich uczestników rankingu oddano dwadzieścia pięć tysięcy głosów.

Drugie miejsce w konkursie "Filary Polskiej Gospodarki" jest kolejnym ważnym wyróżnieniem, jakie Scania Production Słupsk S.A. zdobyła w ostatnim czasie. Poprzednio firma produkująca autobusy uzyskała prestiżowy tytuł i Platynowy Medal Grand Prix Konkursu Laur Klienta 2007.

Scania Production Słupsk S.A. to przedsiębiorstwo, które z pewnością zasługuje na wysokie – drugie miejsce w województwie. Wskazują na to działania spółki prowadzące do poprawy chociażby ergonomii pracy. Przykładem realizacji ergonomii koncepcyjnej jest chociażby powołany w firmie zespół roboczy ds. wdrażania ergonomii pracy. W fazie projektowej nowych stanowisk osoby odpowiedzialne za ich tworzenie zwracają uwagę na to, by dostęp do przyrządów był jak najlepszy, czas przebrojenia był jak najkrótszy i nieskomplikowany, a miejsce pracy dla ludzi było wolne od niebezpiecznych elementów. W celu zapewnienia bezpieczeństwa i zwiększania

efektywności pracy każdy nowo zatrudniony na linii montażowej przechodzi szkolenie z zasad działania i używania narzędzi. Z pewnością działania te przełożyły się także na wysokie drugie miejsce w regionie.

W całym województwie o dwa głosy więcej zdobyła tylko Gdańska Stocznia Remontowa. Scania Production Słupsk S.A. jest więc niekwestionowanym filarem gospodarki w regionie słupskim. Jak wynika jednak z charakteru rankingu, tak wysoka pozycja na liście przekłada się niewątpliwie na wysoką pozycję nie tylko w województwie, ale i w kraju.

mat

**Puls
Biznesu**

**Filary
Polskiej
Gospodarki**



(Od prawej) Gerd Flodkvist dyrektor zarządzający Scania Production Słupsk S.A. oraz Adam Szejnfeld sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki



SCANIA

GDAŃSKA STOCZNIA REMONTOWA im. J. Piłsudskiego S.A.	– 68 pkt
SCANIA PRODUCTION SŁUPSK S.A.	– 66 pkt
Flextronics International Poland Sp. z o.o.	– 66 pkt
Destylarnia Sobieski S.A.	– 58 pkt
Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe BOMI S.A.	– 54 pkt
PETROBALTIC S.A.	– 54 pkt
STOPOL Sp. z o.o.	– 52 pkt
Grupa Lotos S.A.	– 45 pkt
INTERNATIONAL PAPER-KWIDZYN S.A.	– 43 pkt
LPP S.A.	– 42 pkt





OGÓLNOPOLSKA KAMPANIA "CIAŻA BEZ ALKOHOLU" W KOBYLNICY

Mało kto wie bez chwili zastanowienia, co kryje się pod nazwą FAS. Tymczasem owe tajemnicze trzy litery oznaczają poważny społeczny problem – alkoholowy zespół płodowy. W Kobylnicy postanowiono przyczynić się do powiększania świadomości na temat tego niebezpiecznego zjawiska.

26 listopada 2007 r. w Kobylnicy odbyła się więc, zorganizowana przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, lokalna konferencja „Cięża bez alkoholu”, której celem była promocja abstynencji w okresie prenatalnym oraz zwiększenie wiedzy o negatywnym wpływie napojów alkoholowych na płód. Patronat nad kampanią objęli: Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Minister Zdrowia, Polskie Towarzystwo Ginekologiczne oraz Światowa Organizacja Zdrowia – Biuro WHO w Polsce.

Samorząd Gminy Kobylnica

był jednym z 600 w kraju, które przystąpiły do popularyzacji w środowiskach lokalnych wiedzy na temat negatywnych skutków działania alkoholu spożywanego przez matki.

Wśród gości zaproszonych przez Wójta Gminy Leszka Kulińskiego znaleźli się przedstawiciele środowiska medycznego, kadra pedagogiczna i przedstawiciele rad rodziców szkół z terenu Gminy, pracownicy świetlic terapeutycznych i opiekuńczo – wychowawczych oraz kuratorzy. Obecni byli również przedstawiciele Rady Gminy Kobylnica, pracownicy poradni i ośrodków leczenia uzależ-



nień, przedstawiciele policji i straży gminnej, pracownicy socjalni, organizacje pozarządowe, stowarzyszenia abstynenckie i członkowie Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Konferencję poprowadził Krajowy Konsultant Polskiej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych lek. med. Krzysztof Liszcz.

Dr Liszcz jest lekarzem psychiatrą, zastępcą prezesa Fundacji „Daj Szansę”, który kilkanaście lat temu wraz z żoną podjął się trudnego stworzenia rodziny zastępczej dla dzieci obciążonych syndromem FAS – alko-

holowym zespołem płodowym. Najstarszy jego syn ma już dzisiaj ponad 20 lat i jest już samodzielny. Córka Kasia ma 17 lat i jest uczennicą pierwszej klasy LO, a dwie najmłodsze dziewczynki chodzą do przedszkola.

Na podstawie własnych doświadczeń w pracy z dziećmi z FAS prowadzący przedstawił szkody zdrowotne, trudności edukacyjne i wychowawcze dzieci narażonych na działanie alkoholu w okresie płodowym. Wskazał również na objawy choroby – charakterystyczne rysy twarzy, wady wrodzone, opóźnienie rozwoju umysłowego i zaburzenia zachowań, które często nasilają się w wieku dorosłym. Osoby takie mają trudności z zachowaniem norm społecznych oraz charakteryzują się większymi skłonnościami samobójczymi.

Alkoholowy Zespół Płodowy jest chorobą nieuleczalną, która

wymaga dużego poświęcenia ze strony rodziców lub opiekunów. Prowadzone w Polsce kampanie edukacyjne mają na celu szerzenie wiedzy na temat tej choroby oraz wczesnego jej diagnozowania.

Konferencja w Kobylnicy cieszyła się na szczęście dużym zainteresowaniem, głównie dzięki profesjonalnemu przedstawieniu tematyki FAS przez dr. Krzysztofa Liszcza – doświadczonego w pracy z dziećmi dotkniętymi tym problemem.

MK/MK

Fot. Zbigniew Bielecki



Dr Krzysztof Liszcz – lekarz psychiatra (z lewej) oraz Jan Plutowski zastępca wójta i sekretarz Gminy Kobylnica



JAŚNIEJSZA PRZYSZŁOŚĆ



20 listopada 2007 r. być może nie przejdzie do historii Polski jako dzień wyjątkowy. Z pewnością był on jednak ważny dla historii mieszkańców gminy Smoldzino, a zwłaszcza tej części z nich, których losy związane zostały z Gardną Wielką. Tego dnia bowiem w szkole podstawowej im. Joanny Skwirczyńskiej w Gardnie Wielkiej miało miejsce oficjalne otwarcie nowoczesnej sali komputerowej.

Spotkanie prowadziła Dyrektor Małgorzata Ziółkowska, która jako pierwsza rozpoczęła przecinanie symbolicznej wstęgi, rozwieszonej u wejścia do nowoczesnej pracowni. W tym wymownym geście uczestniczyli także między innymi: Wójt Gminy Smoldzino Andrzej Kopiniak oraz Przewodniczący Rady Gminy Marian Ziółkowski a także przedstawicielka samorządu uczniowskiego - Patrycja Sędziak oraz Przewodnicząca Rady Rodziców - Agnieszka Samotyja i najmłodszy nauczyciel - Marta Piotrowska. Pani dyrektor podczas wstępnego przemówienia zaznaczyła, że choć sala funkcjonuje sprawnie już od września, to właśnie 20 listopada wraz z na-

uczycielami chciała publicznie ją zaprezentować.

– Chwila ta dla nas jest niezwykle uroczysta. Cieszę się, że to mi przypadł w udziale ogromny zaszczyt otwarcia tej sali komputerowej. Tym bardziej, że jej otrzymanie nie było proste. – mówiła Dyrektor, przedstawiając poszczególne etapy starania się placówki o otrzymanie sali – Szkoła nasza wystąpiła o pozyskanie nowoczesnego sprzętu komputerowego już w 2004 roku. Decyzję o otrzymaniu pracowni uzyskaliśmy natomiast dopiero dwa lata później. Projekt zrealizowano z kolei w czerwcu 2007 roku. Wszystko to oczywiście dzięki projektowi, którego treścią było wyposażenie

szkół w nowoczesne narzędzia do nauki informatyki, a który w 2002 roku podpisał prezydent. Koszt tej pracowni jest ogromny i w całości pokryty przez środki Unii Europejskiej. Naszym poczynaniom od początku towarzyszyły również życzliwość i przychylność wójta – Andrzeja Kopiniaka. Dzięki jego wsparciu finansowemu mogliśmy tą pracownię zainstalować. Sam koszt instalacji elektrycznej to 3000 zł. Wójt pomógł również w zakupie łącza internetowego o wartości 2000 zł. Dzięki pomocy Skarbnika Gminy mogliśmy z kolei wyposażyć salę w meble, kosztujące ponad 5000 zł.

Pani Dyrektor wspomniała również o zainstalowanym w pracowni alarmie o wartości 1500 zł, a także szkoleniu kadry, które pochłonęło kolejne 5000 zł.

W pracowni informatycznej podstawówki w Gardnie Wielkiej znajduje się obecnie przede wszystkim 10 stanowisk roboczych wyposażonych w nowoczesne komputery. Szkoła dysponuje także laptopem oraz drukarką laserową, a także multimedialnym projektorem, dzięki któremu Marcin Chachuła – Domański – nauczyciel matematyki i informatyki – pokazał obecnym na uroczystości prezentację poświęconą historii



szkoły. Wprowadził także gości w szczegóły techniczne.

– Urządzenia, które otrzymaliśmy są bardzo dobrej jakości – zapewniał nauczyciel informatyki – Komputery wyposażone są w szybkie jak na warunki szkolne procesory. Mają także dużą ilość RAM-u oraz dość pojemne dyski twarde. Potrafią również nagrywać płyty DVD. Co ciekawe, oprogramowanie, które zostało zainstalowane na komputerach, jest warte więcej niż same komputery. W jego skład wchodzi przede wszystkim najnowszy pakiet Microsoft Office 2007.

Marcin Chachuła – Domański zapowiedział też szybkie ukończenie i umieszczenie w sieci strony internetowej szkoły. Dzięki niej będzie można chociażby obejrzeć zdjęcia z rozmaitych imprez szkolnych. Warto też dodać, że z kompu-

terów umieszczonych w pracowni będą mogli korzystać również podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Gardnie Wielkiej.

Ostatnim – i z pewnością najsympatyczniejszym akcentem uroczystości – była scenka pt. „Dziwny gość”, którą przygotowali uczniowie. W zabawny sposób obrazowała ona, jak wiele zawdzięczać możemy współczesnym wynalazkom technicznym. Podkreślała także słowa Adama Asnyka, będące swoistym mottem całego przedsięwzięcia: „Do tych należy jutrzejszy dzień, co nowych łąką zdobyczy”. Patrząc na zaangażowanie szkoły w umożliwianie dzieciom dostępu do najnowszych zdobyczy techniki, można być o przyszłość Gardny Wielkiej spokojnym.

**Mateusz Włodarski
Fot. Zbigniew Bielecki**





Akademia Jarzenia - edukacyjne show koncernu Energa - zawitała 21 listopada do Szkoły Podstawowej w Kobylnicy.

Na terenie podstawówki stanął tir ze specjalnie przygotowaną salą wykładową oraz namiot przeznaczony do przeprowadzania ciekawych doświadczeń.

Pod okiem pracowników Instytutu Fizyki Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej z Lublina w namiotach odbywały się pokazy i fascynujące eksperymenty związane z elektrycznością.

Naukowcy prezentowali zarówno źródła prądu, jak też różne efektowne wyładowania elektryczne takie, jak wyładowanie jarzeniowe i ślizgowe, łuk elektryczny oraz wyładowania w polach wysokiej częstotliwości.

- Nauczyliśmy się, że nie wolno wkładać rąk do gniazdka i nie można dotykać słupów energetycznych, gdyż może nas popieścić prąd - mówił Krzysztof.

Zaraz po nim Robert udawał, że zapamiętał zasady udzielania pierwszej pomocy w przypadku porażenia prądem.

- Na początku trzeba wyłączyć źródło prądu, a następnie zawołać kogoś dorosłego. Trzeba też zadzwonić po karetkę. Gdy

do wypadku. Wzięły też udział w kursie z zakresu technik udzielania pierwszej pomocy.

O akcji bardzo przychylnie wypowiadała się również Joanna Ploch - nauczycielka przyrody w szkole w Kobylnicy.

- Dla mnie pokazy były rewelacyjne mówiła. - Kapitałnie pokazano działanie prądu. Poza tym wytłumaczono zasady udzielania pierwszej pomocy.

Wszystko było pokazywane,



AKADEMIA JARZENIA w Kobylnicy



Sposób prezentacji i konstrukcja układów demonstracyjnych pozwoliły na zupełnie bezpieczne ukazanie tych niecodziennych zjawisk młodemu widzom.

Szóstoklasiści Krzysztof Kołczak i Robert Jaworski zgodnie podkreślali, że doświadczenia wywarły na nich wielkie wrażenie. Według nich najbardziej atrakcyjne były eksperymenty z jarzeniówką oraz sztucznie wywołanymi piorunami.

Oprócz wizualnych atrakcji uczniowie zdobyli też bardzo przydatną wiedzę.

nikogo nie ma w pobliżu, powinno się wykonać trzydzieści ucisków i dwa oddechy - mówił uczeń podstawówki z Kobylnicy.

Taką wiedzę łatwo było dzieciom zapamiętać dzięki temu, że w multimedialnej sali wykładowej z plazmowymi ekranami i komputerami przygotowane były atrakcyjne zajęcia edukacyjne.

Podczas całego dnia (od godz. 8.00 do 15.00) prowadzono 30-minutowe wykłady. Dzieci dowiedziały się, jak i gdzie powstaje prąd, do czego służy, jak bezpiecznie z niego korzystać, co robić, gdy dojdzie

a nauka przez obraz jest moim zdaniem najlepszą z możliwych. Sama staram się na swoich lekcjach robić wiele takich doświadczeń.

Patrząc na pełne ciekawości spojrzenia dzieci, nie można mieć wątpliwości, że nauka, którą zdobyły w Akademii Jarzenia, zostanie w nich na bardzo długo.

**Mateusz Włodarski
Fot. Zbigniew Bielecki**

Energetyczne miasteczko składające się z trucka z nowoczesną salą wykładową, sceny animacyjnej oraz podgrzewanych namiotów pneumatycznych stało także na terenie Zespołu Szkół w Potęgowie.

Podobnie jak w Kobylnicy i osiemnastu innych miejscowościach, także i w Potęgowie dzieci uczestniczyły w bogato ilustrowanym wykładzie umożliwiającym poznanie głównych zasad bezpiecznego obchodzenia się z prądem.

Mogły także obserwować liczne eksperymenty ukazujące powstawanie i działanie elektryczności w przyrodzie.

Ideę Akademii Jarzenia i sposób jej działania doceniła Sylwia Kraśnicka, nauczycielka nauczania początkowego.

- Dzieci bardzo chętnie brały udział w zajęciach. Uważam, że taka lekcja poglądowa daje o wiele więcej korzyści niż "sucha" teoria - mówiła po jednym z pokazów.

Podobnego zdania była wicedyrektor Bożena Dąbek - Bardzo podobały mi się eksperymenty z prądem. Reakcje dzieci pokazywały, że Akademia Jarzenia to akcja warta kontynuowania. Informacje o prądzie są na ogół trudno przyswajalne, ale po dzisiejszych doświadczeniach dzieciom na pewno coś w głowach

zostanie. Poza tym, dzięki tego typu akcjom najmłodszym będzie łatwiej zapamiętać podstawowe zasady bezpieczeństwa.

My, jako nauczyciele nie mamy aż tak wielkich możliwości, by robić tak samo widowiskowe eksperymenty, ale z pewnością to, co działo się dziś na terenie naszej szkoły, będzie inspiracją dla prowadzących zajęcia.

Jesteśmy wdzięczni, że mogliśmy gościć Akademię Jarzenia u siebie i z chęci zorganizujemy podobne zajęcia w przyszłości.

W przerwach międzylekcyjnych odbywały się zabawy i konkursy z nagrodami - m.in. ze znajomości zasad bezpiecznego korzystania z urządzeń elektrycznych. Do dyspozycji dzieci były również dwie edukacyjne gry makietowe „Elektryzująca Jesień”.

Po zakończonym wykładzie uczniowie mogli sprawdzić swoją wiedzę, rozwiązując multimedialny test z wiedzy o energii elektrycznej.

Każde dziecko otrzymało Certyfikat Akademii Jarzenia.

Działania te wydają się ko-



AKADEMIA JARZENIA w Potęgowie

niecznością, gdyż wciąż jeszcze istnieje duża nieznajomość zagrożeń wynikających z kontaktu z urządzeniami elektrycznymi w domu oraz z obiektami energetycznymi w bezpośrednim jego otoczeniu. Mimo że wszystkie są odpowiednio oznakowane, spełniają wymagania bhp,

to lekkomyślność dorosłych, a zwłaszcza pomysłowość najmłodszych w czasie zabaw nie zna granic.

- Uzналиśmy więc, że najskuteczniejszą metodą uniknięcia tragicznych w skutkach następstw nierozważnych kontaktów dzieci lub nieco starszej

młodzieży z obiektami energetycznymi jest profilaktyka. Stąd idea programu Akademia Jarzenia - dodaje Jacek Pauli, wiceprezes Zarządu Spółki ENERGA-OPERATOR.

Mateusz Włodarski
Fot. Zbigniew Bielecki





Ciemne wnętrze, mrok, gdzieś tam majaczą zarysy trumien. Trochę światła pozwala stwierdzić, że na wiekach trumien są niemieckie napisy wykonane tak zwaną szwabachą. Bliższe oględziny pozwalają zobaczyć na podłodze szczątki ludzkich szkieletów.

To nie opis filmu grozy – tak wyglądało wnętrze krypty grobowej pod kościołem w Zaleskich, którą w piątek, 23 listopada 2007 roku odsłoniли pracownicy remontujący kościół.

O kryptach w tym miejscu było wiadomo od dawna – mówił Zdzisław Daczkowski, konserwator zabytków ze Słupska, obecny przy oględzinach. – Jednak nikt nie spodziewał się, że są tak rozległe.

Kościół w Zaleskich nie należy do największych. Pierwotnie uważano, że jest w nim jedna komora grzebalna, w której złożono trumny. Jednak później, kiedy pracownicy poszerzyli nieco wejście i zbadano dokładnie zasięg krypt, okazało się, że komory są co najmniej cztery. Ciągną się pod całym kościołem. Miejscami sklepienie się zapadło, grzebiąc dodatkowo pod sobą szczątki i trumny. Gdzieś tam jednak

Podziemny cmentarz



Wnętrze jednej z krypt



Wejścia są częściowo zasypane

sufit okazał się mocny i wytrzymał kilka stuleci.

Ile? Dokładnie nie wiadomo. Prawdopodobnie w kryptach kościoła w Zaleskich jest pochowanych około dziesięciu członków rodziny von Below, która przez stulecia była właścicielem tych ziem. Fundatorzy kościoła zawsze starali się, by spocząć w świątyni lub w jej pobliżu.

Z. Daczkowski podczas oględzin wskazywał ślady plądrowania. – Nie wiadomo, kto to robił, ale na pewno był to barbarzyńca – bo ktoś inny ośmielił się okradać zmarłych? Poza tym to człowiek, lub ludzie nieświadomi – mówił konserwator. – Nieświadomi, bo gdyby choć trochę znali historię,

to by wiedzieli, że ród von Below należał do ziemian, a nie do władców. Zmarłych nie chowano jak królów lub faraonów z całym wyposażeniem domowym i kosztownościami. Co mógł znaleźć amator złota? Najwyżej obrączkę lub jakiś drobiazg, z którym zmarły był szczególnie związany.

Jednak i w tym wypadku grzebiący zmarłych zabezpieczyli się przed rabusiami: w pobliżu trumien ustawili wnyki, w które miał się złapać amator kosztowności.

Obecnie dojście do krypt jest trudne dla tych, którzy chcieliby je zwiedzić. Dwa dostępne wejścia są tak wąskie, że miejscami trzeba się czołgać. W środku panuje

mrok i wysoka temperatura, która spowodowała, że niektóre zwłoki zostały z mumifikowane. Część przejść jest zasypana, komory wąskie. Trzeba uważać, żeby nie nastąpić na porzucane ludzkie szczątki lub nie potknąć się o odstawione wieki trumny.

Teraz największą bolączką jest zabezpieczenie podziemnego cmentarza. Trzeba przeprowadzić inwentaryzację, prace zabezpieczające, badania archeologiczne, skatalogować odkrycie. Ten podziemny cmentarz jest ciekawym znaleziskiem, a może się stać atrakcją turystyczną, dając mieszkańcom Zaleskich szansę rozwoju miejscowości.

Współpracujemy z gminą Chybie

Po niemieckim Anklam i śląskiej Porąbce, gmina Ustka podpisała porozumienie o współpracy z kolejną śląską gminą Chybie.

Latem tego roku delegacja ze starostwa cieszyńskiego odwiedziła gminę Ustka i panią wójt Annę Sobczuk-Jodłowską. Pani wójt otrzymała list od pani wójt gminy Chybie Elżbiety Dubiańskiej-Przemek z propozycją współpracy. Radni obu gmin wypowiedzieli się przychylnie o nawiązaniu kontaktów. Efektem była uchwała Rady Gminy Ustka i wyjazd naszej delegacji do Chybia.

Chybie leży w powiecie cieszyńskim. Krajobrazowo niewiele się różni od naszych terenów – położone jest na płaskowyżu i żeby zobaczyć góry, trzeba jechać kilkanaście kilometrów na południe. Chybie słynie z potężnej inwestycji, jaką jest cukrownia. Nasza delegacja przywiozła stamtąd kostki cukru – „najtęższą bombonierkę dla teściowej” – jak mówią żartownisie. Drugą potęgą Chybia i okolic są karpie. W pobliżu Chybia leżą wielkie stawy rybne. Tamtejsze gospodynie słyną z rewelacyjnych przepisów na przyrządzanie tych skądinąd atrakcyjnych, ale bardzo ościstych ryb. Ryby są tak przygotowane, że w niektórych wyrobach ości praktycznie nie czuć.

Nasza delegacja odwiedziła również starostę cieszyńskiego Mirosława Koźdonia. Starostwo jest zadowolone z nawiązywania stosunków



Podpisanie umowy o współpracę – (od lewej) wójt gminy Ustka Anna Sobczuk-Jodłowska i wójt gminy Chybie Elżbieta Dubiańska-Przemek

partnerskich, które zaowocują już latem prezentacjami twórców czy letnią wymianą młodzieży. W Cieszynie był też czas na zwiedzanie muzeum.

Korzystając z okazji, że Chybie i Porąbka są oddalone od siebie o zaledwie kilkadziesiąt kilometrów, wójt A. Sobczuk-Jodłowska odwiedziła również Porąbkę i wójta Czesława Bułkę. Z Porąbką gmina Ustka współpracuje od kilku lat. To była okazja do odnowienia kontaktów i do zapewnienia o chęci dalszej współpracy.

Być może już w lecie 2008 roku będziemy gościć naszych partnerów z Chybia i Porąbki nad morzem.



Przed Pałacem Prezydenckim w Wiśle

Ułatwienia dla mieszkańców

W związku z koniecznością wymiany dowodów osobistych i upływającym terminem, w dniach 3-7 grudnia 2007 r. oraz 10-14 grudnia 2007 r. stanowisko do spraw dowodów osobistych w Urzędzie Gminy Ustka czynne będzie w godz. 7.30-18.

Mieszkańcy gminy Ustka mogą dopełnić formalności związanych z wymianą dowodów w dogodnych dla siebie godzinach w wyznaczonym terminie, jak i w dni powszednie, w godzinach pracy Urzędu od 7.30 do 15.30. Wnioski są przyjmowane w Urzędzie Gminy Ustka przy ul. Dunina w Uście, pok. nr 5, tel. 059 815 24 26.

GMINA USTKA W KSIĄŻCE

W tych dniach ukazała się książka "Dzieje parafii ewangelickiej Duninowo w latach 1548-1945". Autorem jest ks. prof. Lech Bończa-Bystrzycki.

Prawie pięćsetstronicowa pozycja zawiera zarówno opisy wydarzeń, jak i tabele statystyczne, dotyczące kolejnych pastorów kościoła w Duninowie, liczby ludności z podziałem na 25 okręgów opieki społecznej w powiecie słupskim (w latach 1912), czy wyszczególnienie majątku ruchomego kościoła duninowskiego w kolejnych latach oraz wiele innych. Można się dowiedzieć, ile ornatów posiadał kościół, ile świeczników i jakie były datki na parafię.

Sporo miejsca zajmuje historia okolicznych rodów i najlepiej opracowanego rodu von Below, który był właścicielem Duninowa i Zaleskich. Znajdujemy tu informację, że „kościół filialny w Zaleskich był zawsze w posiadaniu patrona z rodziny von Below.” Jest też informacja o powstaniu sekty belowian – separatystów, jak ich nazywa autor opracowania. Rodziny należące do tego ruchu zbierały się na spotkaniach modlitewnych. Na nich Heinrich von Below wygłaszał kazania. Według opracowania belowianie byli przeciwnikami tańca, teatru, gry w karty, tytoniu i alkoholu. Podczas tych spotkań wszyscy byli równi (szlachta, chłopci, rzemieślnicy i służba). Zebrania modlitewne odbywały się

w niedzielę i święta nawet trzy razy dziennie (wcześnie rano, w południe i wieczorem – nieraz aż do północy).

Ciekawostką jest informacja, że 28 lutego 1916 roku do Duninowa przybyło 15 rosyjskich jeńców wojennych z dużego obozu w Czarnem. Mieli oni pracować w polu, ponieważ mężczyźni niemieccy byli na wojnie.

Sporo miejsca poświęca autor historii organów z fabryki Volknera i samemu organmistrzowi. Jest też informacja o dochodach kościelnych i pastora. „... kościelny z Duninowa odbierał dochód roczny z danin po połowie z pastorem, czyli m.in.

– po 95 chlebów i 95 kiełbas lub gęsi – 31 stig jaj (310 sztuk)

– w gotówce – 248 fenigów (po 4 fenigi od 62 gospodarstw)

– od chrztu dziecka, od wyvodu matki po chrzcie, od ślubu i od pogrzebu – po jednym szylingu”.

Opracowanie opiera się na solidnej bibliografii i badaniach. Autor przytacza imponującą listę wydawnictw, z których korzystał pisząc o dziejach parafii w Duninowie. Są tam wydawnictwa polskie i niemieckie, te ogólnodostępne, jak i te, z których można skorzystać jedynie w archiwach lub czytelnich. To sprawia, że praca jest atrakcyjną pozycją i pomocą dla przyszłych badaczy dziejów tej miejscowości. Małgorzata Budnik-Żabicka

Fot. Archiwum Urzędu Gminy Ustka

TEN SĄD DA SIĘ LUBIĆ

Skierowanie sprawy do sądu zwykle kojarzy się z wieloma formalnościami, które trzeba wypełnić. Poza tym potrzebna jest także cierpliwość, ponieważ procesy potrafią ciągnąć się miesiącami, nie mówiąc już o kosztach, które w przypadku przegranej należy ponieść z własnej kieszeni. Na szczęście jest taki sąd, w którym wszystko załatwić można szybko, spokojnie i w dodatku za darmo lub za bardzo małe pieniądze. O tym, jak to możliwe z Przewodniczącym Sądu Konsumenckiego w Gdańsku – Sławomirem Gutowskim – rozmawia Mateusz Włodarski.

Jakie są podstawowe korzyści z korzystania z usług Polubownego Sądu Konsumenckiego?

Po pierwsze, ludzie, którzy decydują się na dokonanie zapisu na nasz sąd mogą liczyć na to, że spór rozstrzygany będzie przez osoby im znane czy przynajmniej przez nie desygnowane. Oprócz przewodniczącego, który powoływany jest przez wojewódzkiego inspektora inspekcji handlowej, każdy sąd polubowny współtworzą bowiem organizacje pozarządowe reprezentujące konsumentów i przedsiębiorców. I tak po stronie konsumentów stać mogą na przykład tworzone wcześniej Kluby Federacji Konsumentów, a przedsiębiorców reprezentować mogą z kolei takie organizacje jak Przedsiębiorstwo Usługowo – Handlowe „Pod Wieżą” Sp. z o.o. czy „Manhattan” Sp. z o.o. Podczas danej sprawy przewodniczący wzywa biorące w nim udział strony, aby w terminie tygodniowym od dnia doręczenia wezwania wyznaczyły do składu orzekającego po jednym arbitrze z danej listy, pod rygorem wyznaczenia ich z urzędu. Tak więc konsumenci i przedsiębiorcy nie tylko wyznaczają osoby do wpisania ich na listę stałych arbitrów sądu, ale ponadto z tej listy mogą wybrać konkretnego arbitra do konkretnej sprawy. To sprawia z kolei, że przewodniczący sądu musi wydawać sprawiedliwe wyroki, gdyż nieustannie jest opiniowany przez biorących udział w sprawie przedstawicieli konsumentów i przedsiębiorców.

Poza tym specyfiką Polubownego Sądu Konsumenckiego jest to, że w przypadku każdej sprawy, biorący w nim udział konsument czy przedsiębiorca wygrywa nawet

wtedy, gdy wydaje się, że przegrał. Dzieje się tak dlatego, że już sama wola polubownego rozwiązania konfliktu dobrze o nim świadczy. Zauważyłyto już takie duże firmy jak Real, OBI, Deichmann czy E.Leclerc. Nawet w przypadku przegranej z udziału w sprawie mogą bowiem zrobić chwyt marketingowy, mówiąc chociażby to, że z myślą o niezadowolonym kliencie zdecydowały się na najprostsze, najszybsze i najtańsze dla niego rozwiązanie problemu. Nie mówiąc już o tym, że często sprawa w naszym sądzie jest dla nich najtańszym sposobem na potwierdzenie istniejącej niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową.

Czym Polubowny Sąd Konsumencki różni się jeszcze od zwykłego sądu?

Oprócz przedstawionej wyżej różnicy polegającej na wyborze swego reprezentanta do składu trój osobowego składu orzekającego, najważniejsze jest to, że w przeciwieństwie do postępowania w sądzie powszechnym, polubowne załatwienie sprawy prawie nic nie kosztuje. Nie trzeba bowiem wносить żadnej opłaty związanej z kosztami wpisu, korespondencji, pełnomocników – adwokatów czy radców prawnych. Jedynym kosztem, z jakim ewentualnie trzeba się liczyć, jest opłacenie biegłego, ale tylko pod warunkiem, że w ogóle zostanie on powołany i że sprawa została przegrana. Opłata taka wynosi około 60 zł.

Pieniądze to jednak nie wszystko. Ważny jest przecież także czas, który można poświęcić na sprawę. Większość postępowań przed sądem polubownym kończy się na jednym lub dwóch posiedzeniach. 90% spraw zostaje zakończonych

czona w terminie 2 miesięcy.

Tymczasem procedura: od wniesienia pozwu do egzekucji w sądownictwie powszechnym trwa przeciętnie około 1,5 roku.

Sam ośrodek zamiejscowy w Słupsku jest na 5. miejscu w Polsce pod względem ilości rozpatrywanych rocznie spraw. Na Pomorzu ludzie mają do naszego sądu bardzo wielkie zaufanie. Odział w Gdańsku, w skład którego wchodzi słupska delegatura, może pochwalić się największą ilością wniosków w Polsce – było ich do dnia 31 października około 500. Tymczasem w tym samym okresie np. w Lublinie zajmowano się 26 sprawami.

Niestety, warunkiem odbycia się sprawy w naszym sądzie jest zgoda obu stron. Jeśli wezwany – konsument lub przedsiębiorca – nie zechce stanąć przed Polubownym Sądem Konsumenckim, nikt nie może go do tego zmusić. Wtedy jedynym sposobem na rozwiązanie problemu jest sąd powszechny.

Skąd według Pana wynika fakt, że na Pomorzu tak wiele ludzi korzysta z usług Polubownego Sądu Konsumenckiego?

Być może jest tak dlatego, że w mentalności ludzi Pomorza żyje przeświadczenie, że skoro można pomóc sobie samemu, to czemu tego nie zrobić? Przyzwyczajeni do wolności wolą sprawę załatwić szybciej i taniej.

Jakie wyroki zapadają w Polubownym Sądzie Konsumenckim najczęściej?

Najczęściej są to ugody, a więc obniżenie ceny, rabaty czy inne tego typu ustępstwa. Dwie trzecie wszystkich spraw kończy się w ten sposób. Co ciekawe bardzo częste są takie sytuacje, że już chwili,

gdy do jednej ze stron przychodzi wniosek o wyrażenie zgody na rozstrzygnięcie sprawy przed sądem polubownym, postanawia ona pójść na ugodę. Ogółem ugody zawarte przed sądem polubownym i w postępowaniu wstępnym stanowią około 90% liczby załatwianych spraw.

Jakie sprawy najczęściej trafiają do Polubownego Sądu Konsumenckiego?

Najczęściej są to sprawy drobne, związane generalnie z ubraniami lub drobnymi usługami. Przetwarzają zdecydowanie buty. W tym momencie należy jednak zauważyć, że wiele osób nie odróżnia niezgodności towaru z umową od naturalnego zużycia. Jeżeli kupię sobie buty i pójdę w nich na pielgrzymkę do Częstochowy, to nie ma mowy, by buty po tym okresie nadały się jeszcze do czegośkolwiek.

Poza tym często brak w społeczeństwie rozróżnienia między przysługującym nam ustawowo prawem do dwuletniego badania zgodności towaru z umową a gwarancją daną od producenta. Gwarancja może być udzielana na dowolny okres czasu i jej warunki określa gwarant. Najczęściej dotyczy ona nieodpłatnej naprawy lub wymiany. W przypadku niezgodności towaru z umową nikt nie musi nam nic dawać. Zestawy wynika to, że w ciągu dwóch lat może mi

taką niezgodność odkryć. W związku z tym mamy możliwość żądania nieodpłatnej naprawy, wymiany, obniżenia ceny lub zwrotu gotówki. Jest to więc prawo silniejsze. Moim zdaniem, jeśli ktoś ma kartę gwarancyjną krótszą niż na dwa lata lub na okres dwóch lat, to nie opłaca mu się z niej korzystać.

Oczywiście do naszego sądu mogą również zgłaszać się przedsiębiorcy, którzy uważają, że żądania klienta wobec sposobu załatwienia reklamacji są nieuzasadnione. Takie sprawy również rozpatrujemy.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. Zbigniew Bielecki

FOTECH

ALBUMY, PLAKATY, STANDY REKLAMOWE
WIDOKÓWKI, FOLDERY, ULOTKI,
PAPIERY LISTOWE, WYDRUKI CYFROWE

PROJEKTUJEMY I WYKONUJEMY **WIZYTÓWKI**
DRUKIEM CYFROWYM
W KAŻDYM NAKŁADZIE
ORAZ OFERTA SPECJALNA **KALENDARZE**

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG
FOTOGRAFICZNYCH W ZAKRESIE IMPREZ
OKOLICZNOŚCIOWYCH:
WESELA, CHRZCINY, IMPREZY INTEGRACYJNE I INNE



Agencja Reklamowo-Wydawnicza

Słupsk, ul. Sienkiewicza 1/2 tel./fax 0 59 842 98 20
e-mail: fotech1@wp.pl www.reklama.slupsk.pl



HURTOWNIA CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH

UL. JARACZA 25 76-200 SŁUPSK

**PARKING
DLA KLIENTÓW**



**ASORTYMENT
15.000 CZĘŚCI
OD RĘKI**

**Własny parking
na 20 aut**



tel. 059 847 50 50 fax 059 847 53 01
www.autodomasz.pl

KOLEJNA SCHAEFFERIADA

7 i 8 grudnia w Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku trwać będzie IV Schaefferiada – Przegląd Twórczości Bogusława Schaeffera.

IV Schaefferiada to dwa dni spotkań z erudycją i wyjątkowym humorem Bogusława Schaeffera oraz oczywiście samym Mistrzem. W tym roku w pierwszym dniu festiwalu – nazwanym "Wieczorem audiencji" – będzie można zobaczyć dwie Audiencje: I i II w wykonaniu odpowiednio – Błażeja Wójcika i Mikołaja Grabowskiego.

Audiencja I to monodramat – idealny do prezentowania w kameralnych lokalach dla kameralnej publiczności. Błażej Wójcik, dla którego Bogusław Schaeffer specjalnie napisał tę sztukę, posiada dar improwizacji, parodystyczny talent, a także nieprawdopodobną plastyczność gestu i mimiki. Z pewnością warto będzie go zobaczyć.

Audiencja II była natomiast prezentowana prawie w całej Europie, a także w takich krajach jak Iran i Meksyk. Jest to utwór specyficznie schaefferowski. Polega bowiem na budowaniu, tworzeniu go w trakcie jego trwania, stąd dużą rolę odgrywa element improwizacji.

W drugim dniu – "Wieczorem muzyczno-teatralnym" – usłyszymy światowe prawykonanie "Con-

certo For Three Percussionist And Orchestra" – utworu skomponowanego przez Schaeffera specjalnie na jubileusz orkiestry Polskiej Filharmonii "Sinfonia Baltica". Zobaczymy też spektakl "Far niente" w wykonaniu teatru Elsynor.

Słupskie Schaefferiady organizowane są od roku 2000 co dwa lata. Do tej pory w przeglądzie wystąpiły między innymi następujące teatry: STU z Krakowa, Dramatyczny z Płocka, Syrena z Warszawy oraz Teatr im. Norwida z Jeleniej Góry. Czynnikiem tworzenia festiwalu włączali się też tacy aktorzy jak Jan Peszek, Jerzy Bończak, Mikołaj i Andrzej Grabowski, Krystyna Gierłowska czy Marek Frąckowiak. Obecni byli również muzycy: Bogusław Schaeffer, Anna Sikorzak-Olek, Andrzej Rzymkowski, Piotr Sutt, a także Polska Filharmonia "Sinfonia Baltica" w Słupsku pod batutą Jacka Kraszewskiego.

Bilety na Schaefferiadę w cenie 20 zł na każdy dzień festiwalu oraz 30 zł (karnet) na całość imprezy można kupić w kasie słupskiej filharmonii.

Małgorzata Stecz

dzwoń za darmo!

0 800 429 800

ERA 600 87 96 27

PLUS 603 88 96 29

TAXI

zakupy 24h
dowóz dzieci za zgodą rodziców
możliwość zamówienia BUSA



96-66

96-29

Korzeniowski DREW-DOM
USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

Słupsk, ul. Andersa 13/25
tel. 0 59 845 52 33, kom. 0 501 765 409
drew-dom-korzeniowski@wp.pl

FIRMA ISTNIEJĄCA OD 1997 ROKU OFERUJE USŁUGI:

- BUDOWA I ROZBUDOWA DOMÓW
- REMONTY OGÓLNOBUDOWLANE
- PANELE PODŁOGOWE
- PANELE ŚCIENNE
- GŁADZIE GIPSOWE
- PŁYTY KARTONOWO-GIPSOWE
- MALOWANIE, TAPETOWANIE
- DOCIEPLENIA
- HYDRAULIKA



DOMALOWUJEMY MUZYCE AFRYKAŃSKIEJ WĄSY

– wywiad z Mamadou Diouf i Włodzimierzem Kiniorskim.

Z muzykami, o efekcie ich wspólnej i indywidualnej pracy twórczej – łączeniu dźwięków elektronicznych z etnicznymi oraz ich priorytetach w muzyce rozmawia Edyta Paszko.

Czy są elementy wspólne dla muzyki etnicznej i technicznej? W powszechnej opinii uznaje się te dwa rodzaje muzyki za przeciwne sobie. Jak wygląda polska scena pod względem łączenia takich dźwięków?

Kiniorski: Przeciężni ludzie mają ciągle zakodowane, że Afryka, to jakaś džamba, a nam udało się połączyć źródła muzyki afrykańskiej z elektroniką. Na razie w Polsce nie ma takich połączeń dźwiękowych. Należałoby tak to wyeksponować, żeby ta muzyka mogła wyjść poza mały krąg słuchaczy. Globalizacji, przenikania kultur nie da się uniknąć, wszystkie zjawiska ulegają przecież zmianom. Polska nie jest też najlepszym gruntem dla muzyki elektronicznej. Wydasz elektroniczną muzykę i nic z tego nie masz. Jeśli natomiast chodzi o rozwój muzyczny i o sprzęt grający, to możliwości są u nas równie dobre, jak poza granicami kraju.

Diouf: W Polsce jest ten problem, że wiele rzeczy przychodzi tutaj z opóźnieniem. Ja nie mógłbym grać z byle kim muzyki, która w ogóle nie pasowałaby do mojego gustu, bo tu ważna jest warstwa wrażliwości artystów z którymi się współpracuje. Muzyka, którą tworzymy, to tak naprawdę, rozmowa dźwiękowa instrumentów akustycznych z elektronicznymi. Sztuka to najbardziej niepokorna działalność człowieka, która przeskakuje z kontynentu na kontynent. Polacy szukają inspiracji w Afryce, poza krajem. Dziwię się, że w polskiej muzyce popularnej nie ma jeszcze połączenia najnowszych rzeczy z tymi najstarszymi, młodzież pozostawia to starszym artystom, regionalne dźwięki – oberek, mazurki, nie są wykorzystywane. W Polsce kopiuje się tylko to, co jest na zachodzie, zamiast eksportować dźwięki z własnych ziemi. To jest właśnie dziwne w tym kraju.

Czy mieszanie gatunków muzycznych, zderzenie kultur może rozmywać ich indywidualny charakter?

Diouf: Tradycyjna muzyka afrykańska nigdy nie zginie, ponieważ rdzennymi dźwiękami zajmują się specjalne, kastowe grupy afrykańskie. Dawid Byrne, Peter Gabriel, czy globalizujący się ruch world music nie są zjawiskami groźnymi dla zachowania, np. melodii Pigmejów. Alan Lamax, etnolog, gdy szukał niegdyś zapomnianych artystów Ameryki Północnej, powiedział, abyśmy nie pozwolili „muzyce technologicznej” odwrócić nas od korzeni kultury. Gdyby żył, uspokoiłbym go, że tradycyjne afrykańskie instrumenty – djembe, kora czy kalabasz, będą nadal brzmieć na sawannie. Melodie gorących tropików zagospodzą na salach koncertowych w krajach, gdzie panuje zima, zauroczą je, ale wrócą do swojego serca – Afryki. Ta muzyka przetrwała przecież najgorsze czasy kolonialne. Dziś bogactwo afrykańskiego brzmienia podbija serca wnuków tych, którzy kiedyś odnosili się do nich z pogardą. Mam tylko nadzieję, że world music będzie dawała szansę też mało znanym, ale wartościowym artystom.

Czy nie należy się obawiać, że w sztuce, w muzyce, niedługo więcej będzie matematyki niż artystycznej metafizyki?

Kiniorski: To, co jest charakterystyczne dla dźwięków XXI w., to absolutnie komputer. Elektronika wejdzie w świadomość ludzi za dwadzieścia lat. My nią żyjemy, bo słuchamy tej muzyki już od dwudziestu lat. Najczystsze dźwięki są robione przez najdroższe mikrofony i najdroższe programy komputerowe i choć może tego nie słyszeć, nie ma już muzyki bez elektroniki. Elektronika nie zabija sztuki – muzyki akustycznej czy etnicznej.

Diouf: Jeśli już od dzieciństwa mamy kontakt z muzyką świata, mamy ją zaszczepioną, to ta elektronika nie wniesie nic złego, a jedynie wzbogaci melodie. Nas interesuje, by połączyć rzeczy stare i nowe w idealnym układzie. Duchamp domalował wąsy Mona Lisie i nazwało to sztuką. My domalowujemy wąsy muzyce afrykańskiej.

Jakieś inspiracje muzyczne? Wykonawca lub płyta, która szczególnie wpłynęła na rozwój Waszej twórczości?

Kiniorski: Za każdym razem, co innego mnie interesuje. Bywało tak, że wstawałem rano i słuchałem Mozarta. Ostatnio, np. bardzo mało słuchałem muzyki, dlatego kupiłem odtwarzacz mp3, żeby mieć czas coś posłuchać, chociażby Petera Sokołowa czy Miles’a Davisa. Był okres, że w ogóle słuchałem tylko ciszy, bo po nagrywaniu materiału na płytę miałem dość siedzenia ze słuchawkami na uszach. Słucham mistrzów, po czym się od nich odcinam. Wtedy penetruję swoje wnętrze i je emituję. W muzyce inspirowałem mnie barwa. W filmie „Shogun” występował mnich, który przygrywał sobie na rozstrojonej cytrze. Tak mnie to ujęło, że zacząłem szukać w kioskach plastikowych instrumentów dla dzieci, których nie można naestroić, właśnie po to, by oduczyć się świadomości strojenia dźwięków. Wtedy wszystko staje się barwą. Poza tym najważniejszy jest dla mnie czas, rytm, pulsacja i transowość. Każdą informację, która atakuje uszy można zastosować jako sztukę, jako muzykę.

Diouf: Nie lubię się szufladkować w jakimkolwiek z gatunków muzycznych. Jestem po prostu otwarty na wszystko, co w muzyce piękne, na Ginsbergę, Pendereckiego czy Jimi Hendrixa. Uważam się za „tie – breakowca”, ale na pewno nie mam wzorców. Bezpośrednią inspiracją jest takie spotkanie na koncercie z przyjaciółmi, z którymi znamy się 20, 30 lat. Posłuchałem kiedyś grupy Armia na koncercie i strasznie mi się to spodobało. Pomyślałem, że ci faceci nawet nie wiedzą, co to jest c – dur, że straszne są te rytmy, ale...to wszystko buja! Nagle sobie uświadomiłem, że całkiem inne elementy w muzyce są ważne, niż te, które u mnie miały najwyższą wartość. Technika w pewnym momen-



Mamadou Diouf z Senegalu to z wykształcenia weterynarz. Z wyboru jest natomiast poetą i muzykiem, który od ponad 20 lat mieszka w Polsce. Związany ze Stowarzyszeniem „Solidarni z Afryką” działającym na rzecz poprawy wizerunku Afryki oraz z muzycznym pismem „Machina”. W Radiu Jazz prowadzi audycje poświęcone muzyce etnicznej. Jest znanym didżejem w warszawskich klubach, muzykiem, identyfikowanym z etnicznym brzmieniem. Tworzy w języku polskim i wolof – języku dominującej grupy etnicznej w Afryce Zachodniej. Jest znany z współpracy z grupą Voo Voo, Włodzimierzem Kiniorskim i Anną Marią Jopek. Współautor płyty „African Snow”, która w 2000 roku otrzymała tytuł najlepszego wydawnictwa elitarnego World Entertainment Network oraz została okrzyknięta przebojem rozgłośni BBC.

cie odejmuje, a nie dodaje. Artyści zbyt często spędzają czas na udowadnianiu, że grają. Potrzeba doświadczenia, aby sobie uświadomić, że pusty dźwięk, czyli niegranie, też jest muzyką. Jeżeli widzę, że „małolaci” coś robią, a zwykle robią to po amatorsku, mam świadomość, że w tym jest duża siła. Odbieram to jako zagrożenie i czuję, że wkradam się w pewną tajemnicę, że znowu coś się zmienia.

Jaką rolę pełni muzyka w Waszym życiu?

Kiniorski: Łączę muzykę z poznaniem siebie i z wrażliwością. Aspekt techniczny jest zjawiskiem wtórnym. Zawsze można szybciej lub wolniej zagrać, w sensie pracy nad warsztatem.

Kiedy usłyszałem Grzesiu zrozumiiałem, że najważniejsza jest osobowość muzyka, jego wrażliwość i obecność na scenie. Muzyka jest sztuką, choć sztuką może być nawet mądre, sensownie przeżyte życie. Dla mnie zawsze ważniejszy był człowiek niż dźwięk i co za tym idzie cała sfera duchowa. Nie ufam ludziom, którzy co innego mówią, co innego grają, a jeszcze inaczej się zachowują. Jeżeli jesteś wrażliwy na ból drugiej osoby, to tym samym jesteś wrażliwy na dźwięk. „Boli cię” pewna wibracja czy agresja płynąca w muzyce. Dlatego uważam,

że aby dobrze grać, należy nauczyć się wrażliwości, poznawać siebie. Przełomowe w moim życiu były dwa momenty (poza małżeństwem, narodzinami dziecka) – zetknięcie z buddyzmem i pierwszy kontakt z komputerem. To były takie skoki, które zmieniły moje postrzeganie, moją świadomość i wpłynęły na muzykę. Buddyzm zafascynował mnie jako nauka o poznaniu siebie, a komputer – jako umożliwiający kontakt na wszystko, co pochodzi z zewnątrz. Zanim zacząłem komponować, marzyłem, żeby zostać mnichem. Gram, bo publiczność siedzi i czeka na pozytywną energię, a ja cieszę się, jeśli przez dźwięki mogę ją rozdawać...

Diouf: Jeśli chodzi o przekazanie siebie, to robię to poprzez swoją poezję. Co do muzyki, to traktuję ją raczej w kategoriach rozrywkowych, odprężających. Chodzi o to, żeby tak trafić do ludzi, aby słuchając mojej twórczości czuli się lepiej. Ważne jest dla mnie, aby mimo inności języka wokalu: kubańskiego czy arabskiego zyskać kontakt z publicznością oraz nastrój na scenie. Dźwięk jest jak język esperanto, który wszyscy jednako czujemy i odbieramy. Muzyka i publiczność nastrajają się wzajemnie, dlatego pewne miejsca i klimat wpływają na grę.

Dziękuję za rozmowę.



Włodzimierz Kiniorski, jest polskim kompozytorem, saksofonistą, multiinstrumentalistą. Zdobył szereg nagród na festiwalach i konkursach (laureat konkursu im. Krzysztofa Komedy), jako solista i członek zespołów jazzowych. Sam bardziej uważa się za muzyka improwizującego niż jazzowego. Do jego freejazzowych korzeni doszła fascynacja muzyką etniczną, elektroniczną oraz współczesną. Nagrywał, koncertował i współpracował, m.in. z grupą Izrael, Brygadą Kryzys, Tiebreak, Mamadou Diouf czy Stanisławem Sojką. Malowniczość jego muzyki sprawia, że tworzy tła muzyczne w spektaklach teatralnych, np. w Teatrze im. Witkiewicza w Zakopanem oraz skomponował muzykę do filmów dokumentalnych, takich jak, między innymi: „Zdzisław Beksiński”, „Dalaj Lama”.

Etniczne brzmienia w słupskiej Filharmonii

Dźwięki z różnych stron świata będzie można usłyszeć 2 grudnia w Polskiej Filharmonii Symfonia Baltica. W niepowtarzalną podróż do krainy muzyki żywiołowej, pełnej głębokich emocji oraz nowych muzycznych obszarów przeniesie nas szczecińska grupa Dikanda. Pasja oraz nieustanne rozwijanie muzycznych możliwości pozwoliły im stworzyć własny styl i niebanalne brzmienie. W ich twórczości odnaleźć można inspirację kultu-

rają Orientu, folklorem bałkańskim – macedońskim i cygańskim. Cechą wyróżniającą ich twórczość jest kreowanie nowych słów i znaczeń. Grupa posiada w swoim dorobku artystycznym trzy płyty. Ich ostatni album – Usztijo zyskał w niemieckim magazynie „Folker” tytuł płyty roku. Diakanda wystąpiła również na wielu znaczących europejskich festiwalach i zdobyła liczne nagrody, między innymi I Nagrodę na festiwalu „Eurofolk

1999”. Grali w azjatyckiej części Rosji, w Indiach i w większości krajów Europy. Sama nazwa zespołu oznacza w jednym z afrykańskich dialektów „rodzinę”. Taką bliską więź z publicznością potrafią także stworzyć w czasie swoich koncertów.

Z pewnością warto się na nie wybrać. Ceny biletów: 20 zł – normalny, 15 zł ulgowy. Do zobaczenia na występie.

Edi

HOROSKOP



Powstrzymaj się od udziału w nielegalnej sprawie lub intrydze wymierzonej przeciw komuś. Możliwe, że ktoś może posłużyć się tobą, aby załatwić własne sprawy. Grozi ci utrata dobrego imienia. Słuchaj intuicji i w porę wycofaj się z dwuznacznej sytuacji, a unikniesz nieprzyjemności.



Obecny czas nie sprzyja rozpoczynaniu nowych spraw. Możesz coś przeoczyć lub o czymś zapomnieć, ważna osoba spóźni się lub sprawa zostanie na jakiś czas odwołana. Wykorzystaj ten czas na odpoczynek i porządku. Samotne kobiety mogą spotkać kogoś, kto zwróci im w głowie.



Przed tobą okres nowych pomysłów i ciekawych możliwości. Będziesz energiczny i optymistyczny, dzięki czemu spotkasz się z życzliwością innych ludzi. Ktoś poprosi cię o pomoc lub wsparcie w trudnej dla niego sprawie. Czas, jaki poświęcisz innym ludziom nie okaże się stracony.



Powiedz się finansowa operacja lub sprawa, na jakiej ci zależy. Zbierzesz efekty swojej pracy i wreszcie przestaniesz się denerwować. Dobry czas na sprawy bankowe i urzędowe. Jeśli myślisz o kredycie, czy pożyczce teraz masz szansę wynegocjować najkorzystniejsze warunki przyszłej spłaty.



Bądź bardziej konsekwentny i nie rozpamiętuj starych urazów. Nowe sytuacje i propozycje, jakie otrzymasz, mogą cię trochę zaskoczyć. Nie reaguj nerwowo, spokojnie przemyśl sytuację. W miłości nie obrażaj się i odreagowuj zawodowych stresów na bliskiej sercu osobie.



Czeka cię trudna rozmowa z osobą do której czujesz żal lub urazę. Ktoś oceni twoje postępowanie i wcale ci się to nie spodoba. We wszystkich wyzwaniach, przed jakimi staniesz w najbliższym czasie, zachowaj spokój. Zakochani mogą liczyć na prezenty i romantyczne deklaracje.



Ten czas sprzyja rozpoczynaniu ważnych przedsięwzięć. Rzucisz się na głęboką wodę, a okoliczności okażą się sprzyjające. Zawrzesz nowe znajomości, niewykluczony jest romans, który rozpoczniesz bez przemyślenia. Wybrana przez ciebie osoba nie od razu spodoba się twoim starym przyjaciołom.



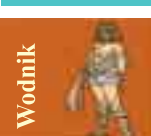
Zadbaj o swoje zawodowe sprawy, bo pieniądze same do ciebie nie przyjdą. Zrób rachunki, pilnuj umów i przelewów. W pracy słuchaj szefa i rób, co ci każe, bo buntowanie się nic ci teraz nie przyniesie. W miłości - jeśli czujesz się zawiedziony, pamiętaj - nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.



Wydarzy się coś nowego i nieoczekiwanego. Otworzą się przed tobą kolejne możliwości, a ty w porę dostrzeżesz je i wykorzystasz. Pojawi się nowa propozycja lub zawrzesz znajomość z osobą, dzięki której wiele się nauczysz. Obserwuj uważnie wszystko wokół siebie i nie obawiaj się ryzyka.



Poczuje się potrzebny i ważny, a ludzie będą ci sprzyjać. Ktoś może ułatwić ci załatwienie trudnej sprawy tylko dlatego, że cię lubi lub mu się podobasz. Korzystaj z nowych możliwości i postaraj się zaprezentować otoczeniu z jak najlepszej strony. W twoim związku zapanuje więcej zgody i miłości.



Ostrożnie kontroluj swoje wydatki. Chociaż zapowiada się propozycja, która może przynieść gotówkę to jednak wymagać będzie od Ciebie ciężkiej pracy i akceptacji twardych warunków. W pracy przyjmij taktykę „małych kroków”. Zbyt wielki rozmach w działaniu może przynieść trudności.



Ktoś wniesie wiele zamieszania i niepokoju w twoje życie uczuciowe. Poczuje się silną pokusę flirtu lub nawet zdrady! Zadasz sobie pytanie z kim chcesz być i co chcesz dać drugiej osobie. Bądź szczery, ale nie okrutny i uważaj, bo plotki szybko się roznoszą! W pracy możesz liczyć na uznanie i większy zysk.

Redaguje wróżka Ilona

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Główna postać Poprawianie	Przepis na coś Wyga	Niemieckie imię męskie	Krzew o słodkich, czerwonych owocach	Pracuje w kasie	Stolica Norwegii	Ryba wędrowna z rodziny łososiowatych
		5		Urzędnik sądowy, czekający na nominację	Klub sportowy z Mielca	
Zdarzenie, że boki zrywać			W kopercie Upięte włosy		Helm motocyklisty	Pospolicie wariat, dziwak
				Rodzaj, gatunek, wartość		
Buty noszone przez saperów	Zbiór, żniwo	8		Mała Elzbieta		Owad o skocznych tylnych odnóżach
Huragan, nawałnica	Dawny czterokółowy powóz na resorach	11	Stolica Egiptu		Stop miedzi, cyny i cynku oraz ołowiu	13
		17	24			
Trzeba nią kręcić	Przeszkoda, bariera		Góra, luźna część ubrania	Budowla ogrodowa	Karczany romb	Nadmierne powiększenie tarczycy
					Gatunek wierzby	6
		9			Pływa w rosole	23
Wilhelm, legendarny bohater szwajcarski						Np. preria, pampa, puszcza
Silny argument					Typ lasu	2
		20		Warzywo o dużych czerwonych owocach	Grzebała, guzdralski Sztyletu na lufie	19
			10			7
Piętno, niesława, hańba	Państwo w Europie, w Pirenejach		1	12		Skoszona i wysuszona trawa
Ascka, asani	Delikatne, miękkie piórka			Lisia jama		Zawierana przy zakupie auta
					Był nim Ignacy Jeż	
						Otocza lagunę
Brak szczęścia, niepomysłny zbieg okoliczności	22	Model poloneza		Rzeka lub choroba zakaźna	21	Pojedyncza część książki, wolumen
	14		3		W dawnej Polsce podatek gruntowy	
				Utwór solowy w operze		15
					Państwo na Płw. Arabskim ze stolicą w Maskat	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z zaznaczonych kratek, uszeregowane od 1 do 24 utworzą rozwiązanie, myśl **Talesa z Miletu**.

Nagrodą jest kolacja dla dwóch osób w restauracji **Hotelu „Zamkowy”** w Słupsku, ul. Dominikańska 4.

Rozwiązanie prosimy dostarczyć (osobiście lub listownie) do 7 grudnia 2007 r. pod adresem: **Redakcja „Zbliżenia” 76-200 Słupsk al. Sienkiewicza 1/2.**

Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki z nr 21 (26) z 16 listopada 2007r. wylosowała pani **Agnieszka Dąbrowska** ze Słupska. Po odbiór nagrody zapraszamy do naszej redakcji.

Gratulujemy!

KONKURS FOTOGRAFICZNY



Trwa konkurs fotograficzny ZBLIŻEŃ pod nazwą „Pokaż Ziemię Słupską”. Zapraszamy autorów, od tych najmłodszych do najstarszych. Wasze fotografie mogą przedstawiać wszystko to co się wokół Was dzieje. Informujemy, że zdjęcia Ziemi Słupskiej (opatrzone tytułem i nazwiskiem i imieniem autora oraz adresem) – osobiste, rodzinne, z wydarzeń, pejzaże możecie nadsyłać pod adres redakcji „Zbliżenia”, **al. Sienkiewicza 1/2, 76-200 Słupsk** lub pocztą mailową: **fotokonkurs@zblizenia.pl** Więcej informacji można znaleźć na **www.zblizenia.pl**

Miłosz Polonis
"LEKKOŚĆ PIÓRA"

DZIEWCZYNA TYGODNIA



Paulina Ordon
Fot. Wojciech Bielecki



Przerwać czarną serię...

„Pomorze koszykówką stoi” – takie hasła w ogólnopolskiej prasie czytałem w ostatnim sezonie. Owszem, dzisiaj również najwięcej drużyn mamy na Pomorzu, jednak większość z nich jest w niezłych tarapatach. Bardzo zaciekała mnie sytuacja w Sopocie i Słupsku, ponieważ właśnie tam dzieje się najwięcej. Powiem inaczej. Nie dzieje się nic, co mogłoby uszczęśliwić tamtejszych sympatyków koszykówki. Przynajmniej na razie...

Czarni marni, marni Czarni...

Takie oraz bardzo podobne teksty można usłyszeć w Koszalinie wśród kibiców derbowego rywala „Czarnych Panther”. Przeważnie było to określenie złośliwe, jednak w świetle obecnych wydarzeń trzeba przyznać, że całkiem trafnie określa sytuację w Słupsku. Energa Czarni przegrali już siódmy mecz z rzędu i zajmują ostatnie miejsce w tabeli z bilansem 1-7. Wygrali pierwszy pojedynek w sezonie z... AZS-em Koszalin. Miało to miejsce 13 października...

Ponad dwa tygodnie temu wszyscy zgodnie okrzyknęli kryzys w Czarnych prawdziwym testem dla warsztatu trenerskiego Griszczuka. Dzisiaj możemy śmiało stwierdzić – egzamin obłany. Kontuzje, które niespodziewanie spotkały ważnych koszykarzy ze Słupska pobudziły lawinę niepowodzeń, która co tydzień coraz bardziej przybija kibiców oraz zawodników do dna. Trener Griszczuk przed sezonem ogłosił, że ma najlepszy skład w historii swojej pracy w Słupsku. Ściągnął tych, których chciał i nie było innej możliwości, żeby twierdził inaczej.

Najciekawsze jest to, że z największą krytyką spotyka się nie szkoleniowiec, a prezes klubu. Pan Andrzej Twardowski z pomocą sponsora w ostatnich latach rozwinął ten klub pod względem organizacyjnym, jednak wydaje się, że sportowo popełnili oni kilka znaczących błędów.

Politykę zatrzymywania najlepszych graczy na kolejne lata można pochwalić, jednak czy

dobrym krokiem jest dawanie im podwyżek sięgających prawie 100%? W Europie taktyka zachowywania trzonu zespołu jest powszechnie znana i funkcjonuje dobrze, lecz tylko pod warunkiem, że do tych dobrych, sprawdzonych graczy dołączają nowi, ale jednocześnie solidni. Wtedy możemy mówić o pojęciu kompletnej drużyny, w której nie ma większego problemu w przypadku kontuzji jednego, czy dwóch zawodników.

W Słupsku prezes Twardowski z trenerem Griszczukiem od zawsze grali wąskim składem i przez dwa lata wychodziło im to bardzo dobrze. W tym roku pierwszy raz pojawił się pech w postaci kontuzji i pojęcie drużyny padło. Próba ratowania sytuacji w osobie Urbonasa oraz Ubaki okazała się chybiona. Słupszczanie przekonali się, że nie każdy Litwin, który w statystykach wygląda całkiem ciekawie jest kimś pokroju Donatasa Slaniny czy nawet samego Cesnauskisa. Swoją drogą, czy to właśnie nie Cesnauskis był bliski odejścia z drużyny na początku swojej przygody z Polską? Przecież Mantas również miał spore problemy, jednak uratował swoją posadę jednym rzutem, a potem po otrzymaniu kredytu zaufania wreszcie „wszedł” w drużynę.

Teraz Czarni nie mogli czekać, bo zanim Urbonas odnalazłby się na parkiecie w słupskiej hali kibice oglądaliby walkę o utrzymanie.

Przed napisaniem tego tekstu skonsultowałem się z osobą, której kompetencje pozwalają ocenić pracę Igora Griszczuka

w tym sezonie. Najciekawszym wnioskiem jest to, że najprawdopodobniej zawodzą schematy słupskiego trenera, które stosuje on nieprzerwanie od początku swojej pracy, jako samodzielnego szkoleniowca. Nie chodzi o schematy taktyczne, lecz psychologiczne. Jest kilka szkół i teorii, które przywołują następujące stwierdzenia.

Jeśli gracz zbyt długo gra u jednego trenera, to trener przestaje zauważać pewne jego wady, które bez problemu wypłynie trener widzący tego zawodnika pierwszy raz w akcji.

Drugą teorią jest kwestia zachowania trenera na treningach i na ławce podczas meczu. Nieustanne krzyki i agresywna gestykulacja na pewno nie działa już tak na Barletta, Kudriawcewa czy Kikerpillę. To nie wszystko! Sam trener przyznaje, że jest „crazy”, a zawodnicy niejednokrotnie sobie z tego żartowali. Jaki stosunek do takiej oceny mogą mieć nowe nabytki zespołu? Założę się, że podobny do starszyzny...

O „chemię” w klubie Andrzeja Twardowskiego nikt martwić się nie musi. Zarówno trenerzy jak i zawodnicy są ze sobą bardzo zżyci i nikt nie ma wątpliwości, że wszyscy są zdegustowani obecnym miejscem w tabeli. Z karami finansowymi zgodzili się wszyscy i teraz wszystkim sympatykom koszykówki pozostaje oczekiwanie na wspólne przełamanie złej passy.

Dobłą wiadomością jest fakt, że do treningów powrócił już Mantas Cesnauskis. Litwin

Wybieramy najlepszego koszykarza grudnia drużyny Czarnych

Nie będziemy Wam nikogo narzucać, wybierzcie go sami, wskażcie tego najlepszego. Na wypełnione kupony czekamy do końca każdego miesiąca.

Szczegóły na naszej stronie www.zblizenia.pl. Wpisując nazwisko nie zapomnijcie podać własnego. Wśród uczestników wylosujemy nagrody. **Głosujemy do 30 listopada.**

Adres redakcji:

**Redakcja „Zbliżenia”,
76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 1/2.**

KUPON KONKURSOWY

Zawodnik Grudnia

ORGANIZATORZY KONKURSU:



Imię

Nazwisko

Adres (ew. e-mail, nr tel.) (Dane do wiadomości redakcji)

AUKCJA CHARYTATYWNA

Wszystkich sympatyków drużyny Energa Czarni Słupsk zachęcamy do wzięcia udziału w przedsięwziętej aukcji charytatywnej, z której dochód zostanie przeznaczony na zakup materiałów do pracowni terapii plastycznej w Domu Pomocy Społecznej w Machowinku.

W przerwie sobotniego meczu licytowana będzie choinka wykonana przez dzieci z ośrodka. Mecz odbędzie się 01.12 o godzinie 18.00 w hali „Gryfia”. Liczymy na Państwa wsparcie.

**Agata Bartoszek
Rzecznik prasowy Energi Czarnych Słupsk**



Fot. Zbigniew Bielecki

będzie gotowy do gry za dwa lub trzy tygodnie. Może jego powrót pomoże wrócić Czarnym na dobry tor?

Klub na swojej stronie internetowej oraz w zaprzyjaźnionych gazetach zapewnia o poszukiwaniach nowych zawodników, a trener Griszczuk po meczu z Polonią stwierdził, że wzmocnienia są raczej niekonieczne.

Co dalej z Energa Czarnymi? Choć ten sezon jest już raczej stracony, to jestem przekonany, że w play-off jednak się znajdzie. Czas na drugi termin poprawkowy egzaminu trenera Griszczuka oraz jego promotora, Andrzeja Twardowskiego. Powodzenia!

**Wojciech Zeidler
wojciech.zeidler@gmail.com**

TECHNO-DOM

ZAKŁAD USŁUGOWO-PRODUKCYJNY

Siemianice k/Słupska, ul. Rzemieślnicza 18

tel. 0 59 847 46 44, kom. 0 508 392 256

www.technodom.com.pl e-mail: technodom@technodom.com.pl

bezpłatna infolinia: 0 801 08 08 58

PROGRAM JAKOŚCI - BUDOWNICTWO

Certyfikat

03/EIII/2006
Wielkopolskie Stowarzyszenie Badań nad Jakością potwierdza, że

Zakład Usługowo-Produkcyjny
"TECHNO-DOM"
Bożena Wawrzyniak
wyróżniony jest Certyfikatem

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ W BUDOWNICTWIE

za najwyższy standard produkcji i montażu stolarki otworowej,
z drewna i PCV, szaf wnękowych, mebli kuchennych, markiz,
rolet wewnętrznych, zewnętrznych i dachowych, instalacji
alarmowych, systemów inteligentnego domu,
oraz modelowe zarządzanie przedsiębiorstwem

Odpowiedni dokument audytu certyfikacyjnego potwierdził
spełnienie wymagań i kryteriów regionalnego programu jakości.

Certyfikat pozostaje w mocy przy zachowaniu warunków zawartych w umowie Nr 03/EIII/2006

HONOROWY PATRONAT

Przewodniczący Kapituły
Najwyższa Jakość
Michał Grzeszkowiak



Przewodniczący Kapituły
Najwyższa Jakość
prof. dr hab. Wiktor Gabruśiewicz

MINISTERSTWO GOSPODARKI

Poznań, 23 maja 2006 r.

WSZYSTKIE PRODUKTY SĄ WYKONYWANE
WYŁĄCZNIE NA INDYWIDUALNE POTRZEBY
KLIENTA W FIRMIE TECHNO-DOM.

W SWOICH SALONACH ZATRUDNIAMY
PROFESJONALNIE WYSZKOLONYCH
PRZEDSTAWICIELI.

DORADZAMY, PROJEKTUJEMY,
WYCENIAMY I MONTUJEMY.

Klasyczne, nowoczesne, ekskluzywne
meble kuchenne na wymiar



Szafy, garderoby, zabudowy do każdego wnętrza.
Wszystkie Swoje rzeczy i tak musisz
gdzieś schować!

poniedziałek-piątek 8.00-19.00
sobota 8.00-15.00



Łap okazję! Nigdy nie było taniej! Wszystkie ceny do -60%

ALDI

meble

DYSKONT MEBLOWY

Słupsk, ul. Krzywoustego 8

tel. 0 59 843 40 04

e-mail: slupsk@aldimeble.pl



ZAPRASZAMY! od poniedziałku do piątku 10-18, sobota 10-15